

# NAPISAŁEM JUŻ WSZYSTKO, CO MIAŁEM NAPISAĆ

Z WOJCIECHEM WENCLEM

ROZMAWIA MAŁGORZATA JUDA-MIELOCH

(fragment)

- *Także pana poezja znalazła się kanonie lekturowym. Jak pan ten fakt ocenia? Tylko Jacek Dukaj jest od pana młodszy w spisie twórców żyjących...*

- Od ukończenia tomu *Polonia aeterna* mam poczucie, że w poezji napisałem już wszystko, co miałem napisać. Spotkałem „Miłość, która gwiazdy porusza i słońce” i z jej pomocą zbudowałem kosmos, który w moim rozeznaniu jest pełnią. Ma swoje morza i lądy, otchłanie i gwiazdy na niebie, proste ścieżki i labirynty, a przede wszystkim pulsuje życiem. Oczywiście, może się zdarzyć, że jeszcze coś do tego dzieła dopiszę, bo „Duch wionie, kędy chce”, ale dziś wydaje mi się to mało prawdopodobne. W tym względzie radykalnie różnię się od Wierzyńskiego, który do końca życia próbował zmieniać poetykę, chciał odkrywać „nowe lądy poetyckie”, ściagał się z młodymi. Aktywność literacka była dla niego świadectwem życia, iluzją drugiej i trzeciej młodości. Mnie takie wysiłki śmieszą. Kiedy słyszę, że jakiś starszy się poeta „nie powiedział jeszcze ostatniego słowa”, myślę, że widocznie źle zaplanował budowę. [*śmiech*] Żeby orientować się w życiu, człowiek religijny zawsze buduje uniwersum, w którym jest duchowe centrum: świątynia, dom, ojczyzna, jakaś podstawowa prawda. Im dalej od tego centrum, tym mniej rzeczywistości. Poezja to zapis tej budowy.

W tym kontekście uważam, że moje wiersze trafiły do kanonu lektur w odpowiednim momencie. Ten kosmos już się zasadniczo nie poszerzy. Czekają na swoich odkrywców, jeśli nie wśród współczesnych czytelników, to w następnych pokoleniach.

- *Mówi pan, że spotkał „Miłość, która gwiazdy porusza i słońce”, ale przecież trzy wersy wyżej Dante pisze, że „sił zabrakło wyobraźni szczytnej”. Z perspektywy poety to chyba zbyt duża cena za odnalezienie pełni? Zresztą czy tak to rzeczywiście jest, że te dwa żywioły są sobie przeciwstawne?*

- Wyobraźnia i Miłość? Ale przecież właśnie o tym mówię, że nie są przeciwstawne. Na początku drogi twórczej spotkałem Miłość, która wypełniła moją wyobraźnię. Gdyby tak się nie stało, mógłbym zostać najwyżej poetą nowoczesnym, bawiącym się słowami, toczącym towarzyską grę z innymi poetami nowoczesnymi. Tylko Miłość ma siłę twórczą, tylko ona buduje coś trwałego, dobrego, pięknego. Dlatego mogę patrzeć na swoje dzieło z zachwytem. To nie megalomania, to zdumienie „tajemną mocą dźwięków i słów”, która przekracza moje ludzkie możliwości. Jan Paweł II pisał w *Liście do artystów*, że mamy prawo dostrzegać w swoich dziełach „cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać nam udział”. Taka perspektywa jest mi bardzo bliska. Świat stworzony przez Boga jako „dzieło otwarte”, pisanie jako pomnażanie piękna i ustanawianie ładu w najbliższej okolicy, w kulturze, we wspólnocie i we własnej duszy. Zawsze we współpracy z Miłością – bezinteresownie.

Dzieło poetyckie musi mieć początek i koniec. Gdy osiąga ostateczny kształt, trudno je rozbudowywać na siłę. Ale w wymiarze duchowym współpraca z Miłością się nie kończy. Jak każdy, potrzebuję jej w życiu rodzinnym, w relacjach z ludźmi, w formacji religijnej. Jan Paweł II pisał

o Fra Angelico, że „tworzył dzieła, tak jak tworzył siebie”. To dla mnie dużo trudniejsza rzeczywistość niż pisanie, bo jestem człowiekiem apodyktycznym i niecierpliwym.

- *Chciałby pan być bardziej zapamiętany jako twórca czy komentator literatury, to znaczy dorobku Wierzyńskiego? Wśród współczesnych pisarzy z kanonu – cały czas mówię o kanonie szkolnym – widać tę podwójną funkcję: Jarosław Marek Rymkiewicz jako znawca Mickiewicza i poeta; Antoni Libera jako tłumacz, w szczególności Becketta, oraz autor Madame.*

- Oczywiście, że jako twórca. Nie mam żadnych ambicji naukowych czy krytycznoliterackich, nie posiadam też dość pokory, by trwale porządkować polską kulturę. Od czasu do czasu odczuwam impuls, który każe mi bronić rangi jakiegos „źle obecnego” poety, ale ograniczenie własnego ego zawsze sprawia mi ból. Przy pisaniu cały czas dialoguję z bohaterem tekstu i podświadomie szukam w nim własnych cech. Kiedy „uporządkowany” Wierzyński oskarża „dziecinny” Lechonia o upór i skrajny egotyzm, jestem całym sercem po stronie Lechonia, bo go doskonale rozumiem: jest apodyktyczny i zapatrzony w siebie, ale... w słusznej sprawie. [*śmiech*] Z jednej strony potrafię głęboko przeżywać wiersz innego autora – nieważne: Zbigniewa Herberta czy Przemysława Dakowicza – z drugiej strony, w panice pytam samego siebie, czy to przypadkiem nie lepsze od mojej poezji. Sięgam wtedy po *Imago mundi* albo *Epigonię* i pospiesznie je kartkuję. Dopiero to mnie uspokaja. [*śmiech*]

Byłem, jestem i pozostanę poetą, nawet wtedy, gdy nie będę już pisał wierszy. Biografia Wierzyńskiego powstała po to, by zawstydzić badaczy uniwersyteckich i przywrócić krajowej kulturze wybitnego poetę emigracyjnego, a razem z nim pewną perspektywę historyczoficzną, ciągłość idei romantycznych, także zapomnianą tradycję polityczną. Jednak nie jest to książka o mistrzu poetyckim, raczej o koledze po piórze. Funkcjonujący w Polsce przesąd, że autentyczni twórcy istnieli dawno temu, a my możemy być jedynie komentatorami, badaczami czy epigonami (w sensie negatywnym) ich spuścizny, wydaje mi się aberracją umysłową, skutkiem skarlałej kultury, która żywi się literackim planktonem. Mnie proszę w to nie mieszać.

Zdaję sobie sprawę, że brzmi to prowokacyjnie, zwłaszcza w uszach czcicieli postępu, którzy tradycyjnie obsypują mnie obelgami (uwielbiam czytać ich komentarze w internecie), ale naprawdę głęboko wierzę w swoje powołanie i jestem szczęśliwy, że udało mi się ukończyć dzieło zgodnie z natchnieniem i prawidłami rzemiosła. Wierzę, że kiedyś teologowie opiszą duchową konstrukcję tego kosmosu, kartografowie sporządzą mapy, a przyrodnicy wydadzą atlas fauny i flory. Najmniej spodziewam się po literaturoznawcach.

**Wojciech Wencel** (ur. 1972) wydał książki poetyckie: *Wiersze* (1995), *Oda na dzień św. Cecylii* (1997), *Oda chorej duszy* (2000), *Ziemia Święta* (2002), *Wiersze zebrane* (2003), *Imago mundi. Poemat* (2005), *Podziemne motyle* (2010), *De profundis* (2010), *Epigonia* (2016), *Wiersze wybrane* (2017), *Polonia aeterna* (2018), a także cztery tomy szkiców i felietonów. Ponadto przygotował nową edycję poezji Jana Lechonia pt. *Kassandra się myli* (2018) i biografię *Wierzyński. Sens ponad klęską* (w druku). Jest laureatem m.in. Nagrody Fundacji im. Kościelskich, Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza i Nagrody Prezydenta RP „Zasłużony dla Polszczyzny”. Wybór jego wierszy znajduje się na liście lektur obowiązkowych dla szkół ponadpodstawowych. Mieszka w gdańskiej Matarni.